Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 34. **Bochum, dnia 2 września 1897.** **Rok 6.**

Na Niedzielę 13-tą po Świątkach.

Lekcya. Galat. III. 16—22.

Bracia! Abrahamowi opowiedziane są obietnice i nasieniu jego. Nie mówi: i nasieniom, jakoby w wielu, ale jako w jednem: i nasieniu twojemu, który jest Chrystus. A to powiadam, testamentu przedtem od Boga utwierdzonego, zakon który po czterechset i trzydzieści lat dan jest, nie wątli ku zepsowaniu obietnicy. Albowiem jeśliż z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy; lecz Abrahamowi przez obietnicę Bóg darował. Cóż tedy zakon? Postanowiony jest dla występków, aby przyszło nasienie, któremu obiecał rozrządzony przez anioły w ręce pośrednika. A pośrednik nie jestci jednego, lecz Bóg jeden jest. Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże! albowiem gdyby był dan zakon, któryby mógł ożywiać, prawdziwieby z zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym.

Ewangielia. Łuk. XVII. 11—19.

W on czas: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się Kapłanom. I stało się gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg jego, dziękując; a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Azaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Kazanie

na niedzielę XIII. po Świątkach.

„Czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są“ Łukasz 17.

Dziesięciu Zbawiciel uzdrowił, a jeden tylko przybył mu podziękować. Patrzcie, chrześcianie, ile tu niewdzięcznych! Dziesięciu uzdrowionych, a jeden tylko, i to Samarytanin, wraca się podziękować! Chrześcianie! rok rocznie Kościół Boży czyta tę

ewangielię po całym świecie; zdawałoby się, że już więcej nie będzie niewdzięcznych; zdawałoby się, że już wszyscy za dobrodziejstwa odwdzięczać się będą Bogu i ludziom. Tymczasem nie dziesięciu, ale miliony milionów po ziemi niewdzięcznych chodzi. I u nas, chrześcianie, nie wszyscy poczuwają się do wdzięczności Bogu i ludziom; przeto, by niewdzięczność ze ziemi wykorzenić, zastanowimy się, że niewdzięczność jest ciężkim grzechem, bo obraża Boga i ludzi.

Ze obraża Boga, o tem część I, że obraża ludzi, o tem część II.

Część I. Chrześcianie! każdy o tem wie, że co ma, wszystko od Boga ma, a przecież zapominają o tem ludzie i zamiast wdzięczności niewdzięcznością się odpłacają.

Nie jeden odebrał zdrowe, silne ciało, ale zamiast niem służyć Bogu, służy światu; zamiast iść do kościoła, idzie na pijatykę, na złe rzeczy. Mamy od Boga ciało zdrowe, silne, przystojne, a wieluż się zań wdzięcznością odpłaca Bogu? Otóż, zamiast niem służyć Bogu, służą światu, bo obrażają Boga pijaństwem i różnemi grzechami; niszczą ciało swoje lubieżnością, zbytkami, a przez to wpadają w suchoty, w choroby i przedwcześnie umierają, chociaż wiedzą o tem dobrze, iż kto tu dłużej żyje na świecie, dłużej może uwielbiać Boga, a tem samem więcej położyć zasług i większą odebrać w wieczności nagrodę.

Dzięki Bogu mamy ręce zdrowe, a zapytajmy się też, cośmy nimi na chwałę Bożą uczynili, ilu nędznych wsparli, ilu chorym posługiwali? Kto wie, czy na rękach naszych, czy na plecach naszych nie ciąży krzywda ludzka! Wszakże z tego wszystkiego będziemy musieli zdawać rachunek przed Bogiem, a nawet i za to, jakośmy się za siłę rąk naszych odwdzięczali.

Dał nam także Bóg nogi zdrowe, ale zapytajcie się, czy nas zawsze na chwałę Bożą nosiły? Czyśmy nimi nie chodzili na miejsca grzeszne i Boga nie obrażali?

Dał nam uszy ku słuchaniu prawdy i chwały swojej. Zapytajcie się też, czyście zawsze słuchali prawdy i chwały Bożej, czyście uszów waszych nie nadstawiali na bajki, plotki, bluźnierstwa i rzeczy, o których się nawet mówić nie godzi!

Dał nie jednemu piersi zdrowe, mocne, głos silny, a zapytajcie się też, jak niemi chwalił Pana Boga? Czy śpiewał lub odmawiał koronkę, różaniec? Czy śpiewał podczas sumy, czy śpiewał w domu rano i wieczór pieśni nabożne, czy się głosem swoim przyczynił do chwały Pana Boga, tak w kościele jak na polu, a z tego poznacie, jak się odwdzięczał Bogu za ciało. Ale już dalej nie chcę wspominać, by się niewdzięczność nasza nie okazała; to tylko pragnę, jakom pragnął zawsze, byśmy wszyscy Bogu służyli.

Lecz nietylko ciało, ale i ducha nieśmiertelnego dał Bóg człowiekowi. Zdawałoby się, że go za to całem sercem i wszystkiemi siłami umiłuje jako stwórcę i największego dobrodzieja swego. Tymczasem inaczej się dzieje! Nie wszyscy bowiem ludzie uwielbiają Pana Boga, nie wszyscy zachowują przykazania Jego; owszem trafiają się i tacy, co Go bluźnią i nie chcą uznać istnienia Jego; co mówią, że nie ma ani piekła ani nieba, i do żadnej religii należeć nie chcą, a o innych bluźnierstwach zamilczam, bo mówi psalmista: „Rzekł głupi w sercu swoim, że nie masz Boga.“

Skoro więc Bóg wszystko uczynił, wszystko mu służyć powinno i wdzięcznością się mu odpłacać. Tak się też dzieje okrom człowieka, bo gwiazdy świecą, rzeki płyną, ptaki, zwierzęta po swojemu Boga chwalą, jeden tylko człowiek częstokroć odrywa się od Boga, i czarną niewdzięcznością Mu się wypłaca. Bo zamiast służyć Bogu, służy światu, zamiast chwalić Boga, chwali siebie, że on sobie wszystko własnemi siłami wysłużył; że on własną pracą nabył umiejętności, doszedł do urzędu, nazbierał pieniędzy, dostatków, a nie zastanawia się nad tem, że gdyby mu Bóg był nie dał talentów, albo pomieszał ro-

zum, czegożby się był nauczył i co sobie zarobił? Jeszcze większą niewdzięczność zobaczymy, gdy się nad różnemi rzeczami zastanowimy.

Nietylko odebraliśmy od Boga ciało i duszę, ale i wszystko, co posiadamy; napoje, potrawy, majątki, kruszce i wszystkie rzeczy. A jakże się mu za nie odwdzięczamy? Kiedyżeście to widzieli, żeby kot lub pies powracał do domu pijany, albo wół lub koń do żłobu swego? Lecz niestety! gospodarz jego, pan jego, zgroza powtórzyć, ileż to razy pijany do domu swego powracał! Kiedyżeście to widzieli, żeby ptaki i ryby, zwierzęta w jedzeniu miarkę przebrały? Człowiek zaś, człowiek rozumny, ileż to razy w tym względzie nadużycie popełnił a przez to może zdrowie i życie utracił!

Dał nam Bóg różne skarby: złoto, srebro i przeróżne kruszce, by te służyły dla potrzeby i wygody naszej; a ileż to człowiek, przeistoczywszy je na pieniądze, niemi naobraża Boga? Ileż to zazdrości, przekleństwa, kradzieży, oszukaństwa! Tak, zamiast temi darami chwalić Boga, dziękować Mu za nie, człowiek go niemi obraża!

Ileż to dobrodziejstw człowiek pobiera z ziemi, z słońca, wody, światła, ciepła, zimna, deszczu, rosy, wiatru, drzewa, ryb i niepoliczonych ziół i kwiatów, a czemże się za to Bogu odpłaca? Oto najczęściej niewdzięcznością! Dla tego Bóg w starym zakonie uskarżał się na Izraelitów wołając: „Wół i osioł poznał żłób Pana swego, a Izrael mnie nie poznał.“

Ztąd poznajemy, że niewdzięczność względem Boga jest ciężkim grzechem, bo Mu za dobrodziejstwa nie dziękujemy, bo Go nie uwielbiamy, bo te dobrodziejstwa lekceważymy, bo ich nadużywamy. A zatem, by się Jezus kiedyś o nas nie pytał, jak o owych dziewięciu niewdzięcznych, bądźmyż mu wdzięcznymi, dziękując za odebrane dobrodziejstwa i pełniąc przykazania Jego.

Część II. Niewdzięcznością nietylko obrażamy Boga, ale i ludzi, bo niewdzięczność za dobrodziejstwa nie podziękuje, w potrzebie nie poratuje, ale złem się odpłaci i na dobrodziejstwa tak zapomni, jak gdyby ich nigdy nie odebrała.

Spojrzyjcie się na świat: ileż się to niejedni rodzice napracują nad dziećmi swemi, żeby coś z nich było, ale nic z niewdzięcznych wyrobić nie mogą. Posełają do szkoły syna, a ten ze szkół ucieka, dostarczają mu wszystkiego, a ten wszystko marnuje i jeszcze długi robi; tłómaczą, że się dla siebie uczy, że mu tego, czego się nauczy, ani ogień nie spali, ani woda nie zabierze; ale cóż z takich tłómaczeń kiedy on na to wszystko głuchy, niszczy rodziców, braci i siostry i na nic nie zważa, choćby wszystkich zniszczył, i sam o żebranym chlebie chodził i był pośmiewiskiem i pogardą wszystkich. O jakże taki syn zakrwawia serce rodzicielskie! O jakże ich obraża i ciężko grzeszy! O jakaż straszna odpowiedzialność czeka go przed Bogiem, a to wszystko robi niewdzięczność!

Nie jedna matka czuwa dzień i noc nad córką swoją, pracuje za nią i dla niej, troszczy się o wszystko; ale jak córka niewdzięczna pójdzie na bezdroża i sprawi hańbę rodzinie, któż tego będzie przyczyną? Oto niewdzięczność i nieposłuszeństwo względem matki swej!

Niekiedy odumierają rodzice dzieci, zostawiają sieroty; litują się nad nimi ludzie dobrzy, przyjmą je do siebie, żywią, okrywają i wychowują, ale jak odrosną, czyli też wszystkie wdzięczne? Niestety! Trafiają się między niemi takie, co ani za opiekę nie podziękują, co ani słuchać, pracować i uczyć się nie chcą, a tak same stają się przyczyną swego nieszczęścia, a to wszystko robi niewdzięczność!

Bardzo wielu jest, co nie mają z czego żyć, na czem pracować i gdzie się przytulić. Majętniejsi biorą ich do służby; ale cóż się dzieje? czy wszyscy posłuszni, wierni, trzeźwi, pracowici? Niestety! Smutne uczy doświadczenie, iż się tacy czarną odpłacają niewdzięcznością, bo zamiast służyć dobrze, to oni nieposłuszeństwem, zu-

chwalstwem, próżniactwem i jeszcze gorszemi rzeczami się odpłacają.

Nie jeden w potrzebie prosi, błaga i dozgonną wdzięczność obiecuje, by go poratować, by mu pożyczyć, a jak się go poratuje, nie myśli oddać, jeszcze się gniewa, wymyśla, kręci, kłamie i z daleka obchodzi, byle nie oddał. Tak się więc odpłaca za dobrodziejstwo! —

Niewdzięczny człowiek ani Bogu, ani ludziom za dobrodziejstwa nie podziękuje; nie podziękuje kapłanowi, lekarzowi, nauczycielowi; nie podziękuje rodzicom, owszem w różny sposób dokuczy, ale też i Bóg w różny sposób niewdzięczników karze. I tak po stworzeniu świata, kiedy się ród ludzki zepsuł; na upomnienia Boże nie zważał, Bóg go też potopem świata ukarał.

Dokąd lud izraelski wdzięczny był Bogu i przykazania Jego zachowywał, był niezwyciężonym, suchą nogą przechodził rzeki i morze, mury Jerychu runęły na okrzyki jego, ale jak niewdzięczny zapomniał o Panu i nie pełnił przykazań Jego, Pan go też podał w ręce nieprzyjaciół jego, o czem pełne są księgi sędziów, królów w starym zakonie. Jak się zaś lud upamiętał i wdzięczność okazał, Bóg mu przebaczył i dawał wodzów, i posyłał aniołów na wybawienie jego. Mógłbym jeszcze wiele innych przykładów przytoczyć, ale może to, com powiedział o niewdzięczności, wystarczy.

W końcu do was się zwracam rodzice, nauczyciele, opiekunowie! Słyszymy nieraz i bardzo często skargi na niewdzięczność, na nieposłuszeństwo młodzieży? a któż temu po największej części winien? Wszakże ona mieszka z nami, pod dozorem naszym zostaje, wspólnie z nami do tego samego stołu zasiada, a czemuż jej nie zaprawiamy do wdzięczności ku Bogu? Wszakże od Niego odebrała ciało i duszę i wszystko co posiada. Niechże Mu za to podziękuje. Ale, by Mu za to podziękowała i wdzięczną była, my pierwsi uklęknijmy do modlitwy; my pierwsi chodźmy do spowiedzi, do kościoła; my pierwsi podziękujmy Bogu za zdrowie, za urodzaje i za wszystko, cośmy z ręki Boga odebrali; a tak i dzieci nauczymy wdzięczności, bo będą widziały, że i deszcz z rozkazu Bożego na zagony nasze pada, i od gradu zboża chroni, i pola i stodoły od nieszczęść zasłania i wszystkiem władnie, i jemu za dobrodziejstwa największą wdzięczność winni jesteśmy.

Taką także wdzięczność zaszczepiajcie w sercach dzieci waszych ku ludziom; nauczajcie, by za każde dobrodziejstwo odebrane od ludzi, dziękowały; by za dobrodziejstwa dobrodziejstwami się odpłacały; jeżeli nie mają pieniędzy, majątku, niechaj usługami w potrzebie, w chorobie odpłacają; niechaj te dobrodziejstwa każdej chwili uznają, za nie dziękują, o dobrodziejach swoich z poszanowaniem mówią i do szczęścia ich się ile mogą, przyczyniają.

Narzekają ludzie na służących, że niewdzięczni, że nieposłuszni, że niepobożni; ale od kogoż się tego nauczyli? Powiedzmy prawdę: jak widzą swych panów, gospodarzy, majstrów niewdzięcznych Bogu, nie chodzących do kościoła, do spowiedzi, to i oni sobie powiedzą: Na cóż my mamy być lepszymi? Przeto, jeżeli my po sługach, dzieciach i ludziach żądamy wdzięczności, bądźmy najprzód sami wdzięczni Bogu i ludziom, a oni się od nas wdzięczności nauczą. Amen.

Zadosyćuczynienie.

Pewna pani, która w małem miasteczku porządny sklep miała, stała się ofiarą wielkiego, sprytnie uknutego oszustwa, które ją zupełnie zrujnowało.

Sądziła, że tego ciosu w rodzinnem mieście nie przeniesie, i starała się, jak często bywa, nędzę swą w przedmieściu stolicy ukryć.

W tym czasie otrzymał katolicki kapelan wojskowy list pieniężny z kwotą 2000 marek. W tym liście proszono go, aby w stolicy wyszukał osobę, której imię i nazwisko wymienił i jej tę sumę jako dług

wypłacił; nadto, że brakujące 7000 marek wkrótce nadejdą.

Zacny kapłan szukał i znalazł wskazaną sobie osobę; była to wyżej wspomniana oszukana kupcowa.

Ta biedna osoba mieszkała pod dachem, albo na piątem piętrze starej, nędznej kamienicy.

Gdy kapłan wszedł, nie było jej w domu, tak że się mógł dokładniej wywiedzieć o jej sposobie życia. Mieszkańcy domu dali jej najlepsze świadectwo. Gdy jeszcze z nimi rozmawiał, weszła kupcowa a kapłan wstąpił za nią aż na piąte piętro. Izdebka jej przedstawiała obraz największej nędzy. Według zeznania samej kupcowej, wszystkie środki już się były wyczerpały; zrana miała jeszcze 25 centów, ale spotkała inną kobietę, którą uważała za nieszczęśliwszą od siebie i dała jej połowę, mówiąc, że ufa w Opatrzność Boską i cieszy się tą myślą, że gdy potrzeba najwyższa, tedy pomoc Boska najbliższa. To wyrzekła poprostu i szczerze z dziecięcą ufnością, jako dowód, że była bardzo zacną i religijną niewiastą.

— Tak jest, Opatrzność pomogła — rzekł kapłan i wręczył jej 2000 marek. Uradowana, natychmiast dała 500 marek na ubogich, chociaż kapłan jej radził, aby się jeszcze wstrzymała. Nadto radził jej, aby wróciła do miasta rodzinnego i sklep otworzyła na nowo.

Tak też uczyniła, a 7000 marek częściami przez tegoż samego kapłana otrzymała.

Byłto owoc Sakramentu Pokuty; było to prawdziwe zadosyćuczynienie za krzywdę wyrządzoną bliźniemu.

Takich przykładów możnaby tysiące naliczyć; kapłani słuchający spowiedzi i ci, którym skradzione rzeczy oddano, mogliby o tem zaświadczyć.

Święta Melania.

Za czasów św. Augustyna żyła w Rzymie bardzo zacna matrona, imieniem Melania. Była wprawdzie chrześcianką, ale że była bogatą, młodą, kwitnacą i piękną, dała się, jak wiele innych jej płci — olśnić zwodniczym blaskiem i urokiem ziemskich dóbr, i zawikłała się w sidła próżności, chęci podobania się, strojów i rozkoszy życia. Pewien młody człowiek należący do jej rodziny, ale jeszcze poganin, imieniem Woluzyan, udał się na dłuższy pobyt z Rzymu do Medyolanu i poznał tu św. Augustyna.

Ten mąż święty zadawał sobie niemało pracy, by Woluzyana przekonać o głupocie pogaństwa i nawrócić go do wiary w Chrystusa, ale bezskutecznie. Podczas pobytu Woluzyana w Rzymie, wydarzyło się, że Melania rozmyślała o Królestwie niebieskiem. Przedmiot ten dokładniej i w świetle wiary rozważony, tak potężnie oddziałał na jej szlachetne serce, że jasno poznała, jako wszystko, co jest przemijające na ziemi, jest niczem w porównaniu do nieba; że pierwszem i najważniejszem zadaniem człowieka jest, zdobyć niebo i że żadna ofiara nie jest za wielką, aby sobie na wieczne i nieskończone szczęście zasłużyć.

Wskutek tego rozważania nie zmieniła wprawdzie Melania swego stanu, bo była zamężną, ale zmieniła usposobienie i tryb życia. Wyrzekła się przyjemności, próżności i zewnętrznego przepychu, oddała się na posługę bliźnich, ćwiczyła się w cnocie i spełniała uczynki pokutne. Skutkiem tego nietylko dawna świetność dworu znikła, ale i powierzchowność jej niebyła już tak powabną, jak dawniej.

Po długim czasie powrócił Woluzyan do Rzymu i natychmiast odwiedził Melanię. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy obaczył i dom i szaty i postać Melanii tak bardzo zmienione!

— Melanio! zawołał — co to jest? gdzie się podziała świetność twego dworu? Gdzie twoja piękność? Kto cię tak zmienił do niepoznania?

Melania rzekła:

— Niebo to zrobiło! niebo to zrobiło!

— I z całą potęgą przekonania i miłości opowiedziała mu, jak wspomnienie na życie wieczne i na niebo rozum jej oświeciło, i serce i skłonności i sposób życia zmieniło. Od tego czasu, mówiła, jestem daleko szczęśliwszą; używam bowiem spokoju duszy, jakiegom dawniej nie znała. Myśląc o życiu pozagrobowem, stałam się wyższą nad wszystko znikome, co dawniej ścigałam z zapałem — wszystko ziemskie zda mi się być teraz nikczemnem i mało znaczącem w porównaniu do nieba i wieczności!

Słowa te płynące z serca wierzącego Melanii, jej żywy przykład, szczęście, jakiego doznawała w służbie Bożej z nadziei wiecznej nagrody, tak silne zrobiły wrażenie na Woluzyanie, że natychmiast zdecydował się, wyrzec się pogaństwa i jako chrześcianin również poświęcić się Bogu i cnocie.

Tak myśl o niebie potrafiła dokonać tego, czego nawet święte słowa Augustyna dokazać nie mogły.

O piekle.

1. O jakbyśmy lękali się piekła, gdybyśmy rozpaczliwe wołanie dusz potępionych usłyszeć mogli! Wzdychają, jęczą i ryczą w pośród płomieni ognistych, oskarżają się ze swoich występków i zbrodni, opłakują one i brzydzą się niemi; ale już zapóźno. Łzy ich nie gaszą, lecz bardziej rozniecają ogień, który ich pali, a nigdy nie strawi. O pokuto potępionych, jakaś ciężka i sroga, lecz bezskuteczna i daremna!

2. P. Boga nigdy nie oglądać, goreć w ogniu, naprzeciw któremu nasz ziemski tylko jest cieniem, cierpieć wszelakie męki i bóle bez żadnej pociechy i przerwy; zawsze przed oczyma mieć czartów obrzydłych, w sercu rozpacz i gniew bez wszelkiej nadziei; o co to za straszliwy stan i okropny!

3. Potępieni oskarżają się, wzajemnie złorzeczą sobie, iż jedni drugich pobudzali za życia do złego, ryczą i wyją z rozpaczy i żalu, iż tak wiele opuścili sposobności do czynienia dobrego i do wysłużenia sobie zbawienia, pamięć doznanych na świecie rozkoszy i uciech tem większą napawa ich goryczą; — lecz najbardziej dręczy ich myśl ta, że Boga swego przez własną winę utracili na zawsze.

Zstąp w duchu do piekła i zapytaj potępionych, co też ich na to miejsce kary wiecznej zaprowadziło; zapytaj, jak się im tam powodzi; a z ich odpowiedzi naucz się, jako się masz obawiać grzechu i niebezpieczeństwa utraty swej duszy na wieki.

Smutny koniec zabójcy paryskiego Arcybiskupa d'Affre.

W czasie zamieszek lipcowych w Paryżu w roku 1848, gdy po ulicach mordował brat brata, syn ojca, ukazał się na ulicy St. Antoine, gdzie wrzała zacięta walka, Arcybiskup paryski d'Affre, by powstrzymać rozlew krwi bratniej, gdy wtem z okien poddasza domu zwanego: „Singe wert“ wypadł strzał i powalił szlachetnego rozjemcę na ziemię. Zaniesiono go do szpitala Quinze vingt, gdzie jako męczennik pokoju wkrótce ducha wyzionął. Dochodzenie wykazało, iż zabójcą szlachetnego księcia Kościoła był niejaki Laforce, stolarz z zawodu, który z 18-letnim swym synem uciekł przed zasłużoną karą do Ameryki, by w kopalniach złota Kalifornii ukryć siebie i straszliwą swą zbrodnię.

W roku 1856, przybył do Paryża na przedmieście St. Antoine, młodzieniec wstrętnej powierzchowności, w którym poznano syna osławionego Laforce'a. Opowiadał on, iż ojciec jego natrafił na bogatą żyłę złotodajną, że wybrał się ze zdobytym skarbem do San Francisko, w drodze jednak napadli go zbójcy, zamordowali i zrabowali, a trup jego stał się pastwą dzikich zwierząt.

— Była to kara Boska za zabójstwo Arcybiskupa — dodał z własnego popędu młody Laforce.

Nie koniec na tem — w dwa miesiące potem, oddano i syna jako nieuleczalnie chorego do zakładu obłąkanych, gdzie niebawem umarł.

Żyd nawrócony.

Święty Tomasz z Wilanowy, Arcybiskup Walencyi, który żył w XVI wieku, opowiada w jaki sposób podobało się P. Bogu objawić tajemnicę Najświętszego Sakramentu dwom żydom.

Pewnego dnia, w którym święty ten Arcybiskup odwiedził znanego sobie starca będącego na łożu śmiertelnem i mówił mu o miłosierdziu Bożem, rzekł starzec:

— O tak! Bóg okazał wielkie miłosierdzie nademną. Urodzony z rodziców żydowskich, znałem religię chrześciańską według pojęć żydowskich tj. uważałem ją za sektę najobrzydliwszą.

Pewnego dnia, gdym podróżował z drugim żydem, obaczyłem cud na własne oczy. Mówiliśmy o Mesyaszu, dziwując się, że się tak ociąga z przyjściem, którego tak gorąco pragnąłem. Wtem błysło jasne światło w obłokach a na tle tego światła ujrzeliśmy kielich i Hostyę zupełnie taką, jakeśmy widzieli w kościołach chrześciańskich.

Upadliśmy na kolana i zaczęliśmy się modlić. Podczas modlitwy pierwsze promienie wiary przenikły mą duszę. Poznałem, że upragniony przezemnie Mesyasz już przyszedł, że tym Mesyaszem nie jest kto inny, jak tylko Jezus Chrystus, który ustanowił Najśw. Sakrament.

Taki był początek mego nawrócenia. Mój towarzysz udał się do innego kraju i niewiem, co się z nim stało, ja zaś przyjąłem wiarę chrześciańską i spędziłem me życie w katolickiej Hiszpanii; tu też za łaską Bożą umieram. Tak jest, Bóg okazał wielkie miłosierdzie nademną.

— Te cuda, dodaje święty Biskup, są bardziej potrzebne dla niewiernych, jak dla nas; my mamy słowo Jezusa Chrystusa i światło wiary; my nie potrzebujemy cudownych objawień.

Syn marnotrawny.

Niedawno temu powrócił po 23 latach niebytności, pięćdziesięcioletni, zamożny człowiek wraz z rodziną, żoną i dziećmi do rodzinnego miasta F.

W roku 1863, on, syn zacnych mieszczan, zabrawszy pokryjomu całą gotówkę rodziców, mając lat 28, umknął do Ameryki. — Szczęście, jak to mówią, sprzyjało mu, ale żadne bogactwa nie zdołały mu wrócić pokoju serca, ani robaka sumienia zaspokoić.

Aby więc rodziców obaczyć i zgładzić wielką swą winę, postanowił powrócić do ojczyzny. Miasto stało na tem samem miejscu, ale z domu rodzicielskiego ani ślad nie pozostał. Już w roku 1872 pomarli rodzice wskutek zgryzoty i niedostatku.

Starzec, który go poznał, zaprowadził go na grób rodziców, gdzie się odegrała scena bardzo wzruszająca.

Skoro obaczył grób ojca bez żadnej ozdoby, niewymowna boleść napełniła serce jego. Targał włosy na głowie, rzucił się na grób i płakał najrzewniejszemi łzami pokuty. Daremnie żona i dzieci starały się go pocieszyć i uspokoić. Na grobie matki ta sama scena się powtórzyła.

— Matko, biedna moja matko! haniebnie oszukana matko! Pragnę twego przebaczenia! Chcę wszystko naprawić — wołał złamany. Z wielką trudnością mogły go żona i dzieci uspokoić.

W kilka dni po tej scenie, widziano groby rodziców bogato ozdobione, a zakłady miłosierne otrzymały od marnotrawnego syna jako przebłaganie, znaczne sumy pieniężne.

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 24)	43,00 m.
Kazimierz Nowacki, Hoentrop	0,50 „
Andrzej Budziński, Wiemelhausen	0,50 „
Piotr Grzesiek, Castrop	3,00 „
W. Grzegorski, Altenbochum	1,00 „
Jan Madejka, Bochum	0,50 „
Fr. Stanek, Rottḷausen	0,50 „
Piotr Antoniewicz, Gerthe	0,50 „
Karol Bzdęga, Rotthausen	1,00 „
Jan Ludek, Linden	0,50 „
Walenty Piotrowski, Wiemelhausen	0,50 „
Chrastek, Hamme	0,50 „
Michał Lewandowicz, Hamme	0,50 „
Do przeniesienia	52,50 m.

Z przeniesienia:	52,50 m
Jakób Maik, Baukau	0,50 „
Piotr Szymyślik, Eickel	1,00 „
Jan Czapracki, Herne	0,50 „
Wawrzyn Ignasiak 50 f., Franciszek Krępicki 1 mr., Stanisław Brzeziński 50 fen., Piotr Formańczak 1 m., Franc. Jamroszczyk 50 f., Jan Wierzchowski 50 f., Andrzej Małecki 50 f., Jan Stanek 50 f., Wojciech Krawczyk 50 f., Fr. Malepszak 50 f., Mikołaj Naskręt 50 f. (z Rotthausen) razem . .	6,50 „
Razem:	61,00 m.

31. VIII. 97. Jan Bieliński, kasyer,
Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 34)	7,94 m.
Na chrzcinach u p. Franciszka Ratajczaka w Baukau: Fr. Ratajczak z żoną 1 m., Jan Marciniak z żoną 1 m., Wawrzyn Woźniak 50 f., Jan Kasperski z żoną 50 fen., Marcin Gabryelski 40 f. (wręczył p. Jan Marciniak)	3,40 „
Kazimierz Nowacki, Hoentrop, reszta za sprzedane książeczki o św. Wojciechu (wręczył p. St. Zalisz)	2,00 „
Na weselu p. Jana Brajera (wręczył p. Piotr Szymyślik z Eickla)	3,70 „
Razem:	17,04 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

31. VIII. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Wrzesień.

5. Niedziela. Wiktora B.
6. Poniedziałek. Zachar. pr.
7. Wtorek. Reginy.
8. Sroda. Narodzenie Najśw. Maryi Panny.
9. Czwartek. Gorgoniusza M.
10. Piątek. Mikołaja z Tolent.
11. Sobota. Piotra i Jacka M.

Żywoty Świętych.

	fen
Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy	10
Żywot św. Agaty	5
„ św. Agnieszki . .	5
„ św. Aleksandra .	5
„ św. Aleksego . .	5
„ św. Aloizego G. .	40
„ św. Aloizego G. .	60
„ św. Anny	5
„ św. Andrzeja Ap.	5
„ św. Anastazego p.	5
„ św. Anastazyi Rz.	3
„ św. Antoniego z P.	10
„ św. Antoniny . . .	3
„ św. Apolonii . . .	3
„ św. Augustyna . .	10
„ św. Barbary . . .	10
„ św. Bernarda . .	10
„ św. Błażeja	3
„ św. Cecylii	10
„ św. Doroty	5
„ św. Edwarda . . .	5
„ św. Elżbiety . . .	10
„ św. Eustachiusza .	10
„ św. Feliksa . . .	5
„ św. Filipa i Jakob.	10
„ św. Franciszka X.	25
„ św. Franciszka z P	5
„ św. Jadwigi kr. p.	10
„ św. Jakóba Apos.	5
„ św. Jana Chrzc. .	5
„ św. Jana Ewang.	5
„ św. Ignacego . . .	5
„ św. Józefa	10
„ św. Juliana m. .	5
„ św. Juliany . . .	5
„ św. Katarzyna z S.	10
„ św. Kazimierza .	5

	fen
Żywot św. Leona papież.	5
„ św. Ludwika . . .	5
„ św. Łucyi	5
„ św. Macieja Ap. .	3
„ św. Małgorzaty k.	5
„ św. Małgorzaty m.	3
„ św. Marcina b. .	10
„ św. Marty	5
„ Najśw. Maryi P.	10
„ św Maryi Magd.	10
„ św Melanii Rz. .	5
O św. Michale Arch.	5
„ św. Mikołaja b. .	10
„ św. Onufrego . .	10
„ św. Patrycyusza .	20
„ św. Pawła Apos.	10
„ św. Pelagii	5
„ św. Piotra Apost.	10
„ św. Rozalii	5
„ św. Stanisława b.	10
„ św. Stanisława K.	10
„ św. Stanisława K.	25
„ św. Szczepana . .	5
„ św. Tekli	3
„ św. Teodora . . .	5
„ św. Teodory . . .	3
„ św. Tomasza z Ak.	5
„ św. Walentego .	3
„ św. Wawrzyńca .	5
„ św. Wiktoryi . .	3
„ św. Wincentego .	5
„ św. Wita	50
„ św. Wojciecha . .	10
„ św. Zofii	5
„ św. Zuzanny . . .	5
Żywoty św. chłopców .	50
„ św. dziewcząt .	50
„ św. młodzieńców	50
„ niektórych Sw. .	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Nowe książki.

Męki piekielne. Cena 30 fenygów, z przesyłką 35 fen.

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląskich. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawny 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Ita z Togenburgu. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia poznańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr. Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“